

# Wojciech Marczewski - reżyser naiwny

Kino moralnego niepokoju było dla niego zbyt publicystyczne, wolał w sposób bardziej uniwersalny opowiadać o ludziach, inspirację czerpiąc z własnych doświadczeń. Dzieciństwo to, zdaniem reżysera, najważniejszy okres w życiu. Wtedy wszystko się decyduje, całe nasze dorosłe życie jest konsekwencją tamtych doświadczeń. To jednocześnie okres najbardziej bolesny, bo jesteśmy bezbronni. – Manipulacja dokonywana wobec dzieci jest bardziej okrutna niż pałowanie robotników – mówił w wywiadzie dla Polskiego Radia w 2010 roku. Dlatego akcja większości jego filmów rozgrywa się we wczesnej młodości bohaterów, a politykę i historię ukazuje przez pryzmat indywidualnych losów.

Podstawą scenariusza debiutu fabularnego z 1978 roku (dotąd Marczewski nakręcił w Se-ma-forze film krótkometrażowy oraz kilka telewizyjnych w WF „Czołówka”) była powieść Emila Zegadłowicza „Zmory”. Bohater filmu Mikołaj przeżywa rozstanie z rodzicami spowodowane wyjazdem na naukę w gimnazjum. Zamieszkuje u wujostwa i na co dzień jest świadkiem pijackich wybryków wuja. W szkole sadystyczni nauczyciele znęcają się nad dziećmi fizycznie i psychicznie. W tej historii o niepokojach wieku dojrzewania wrażliwego chłopca Marczewski zawarł elementy własnej biografii, emocje, lęki, przeczucia i fascynacje. Film okrzyknięto jednym z najważniejszych powojennych debiutów, zdobył Grand Prix Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku. Marczewski wychował się na Chojnach – w złej dzielnicy, gdzie codziennością były chuligańskie bijatyki na ulicach. On w nich nie uczestniczył. Żył na uboczu, nie ufał ludziom, czytał książki, malował, interesował się architekturą. – Dużo zawdzięczam Łodzi. Łódź mnie nauczyła samotności – powiedział w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” w 2014 roku. – Łódź to był dla mnie kiedyś cały świat – dodał w innym miejscu rozmowy. – [Dopiero] studia w Szkole Filmowej i wyjazd do Warszawy (1968) sprawiły, że świat się rozszerzył. (...) Miałem wrażenie, że (...) Łódź, mimo że ocalała podczas wojny, wciąż stoi w miejscu, czeka aż zarośnie ją grzyb.

Foto: Tomasz Komorowski

--

*Cały tekst Bogdana Sobieszka można przeczytać w „Kalejdoskopie” 07-08/19.*

*Pismo do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu).*

**[TUTAJ](#)**. Nie możesz kupić "Kalejdoskopu" w swojej okolic? Napisz na [kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl), spróbujemy rozwiązać ten problem.

*Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": **[TUTAJ](#)***